**30 MAJA – DNIEM RODZICIELSTWA ZASTĘPCZEGO**

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Bolesławcu publikuje kolejne historie rodzin zastępczych z powiatu Bolesławieckiego we wzruszających listach…

**Małgorzata i Artur**

**"Gdy patrzysz w te radosne oczy..."**

Myśl o zostaniu rodziną zastępczą dojrzewała w Nas długo. W głowie krążyły myśli: a co, jeśli nie podołamy temu zadaniu, jeśli nie będziemy mieli cierpliwości, jeśli nie będziemy umieli pomóc, nawet a co, jeśli nie będziemy umieli pokochać tego dziecka. Te przemyślenia trwały około trzech lat. W tym czasie okazało się, że nasi znajomi są rodziną zastępczą dla

chłopca, jednocześnie wychowując swoje dzieci. Poznaliśmy również inne rodziny zastępcze. I postanowiliśmy: "zostaniemy rodzicami zastępczymi".

W dniu, w którym zgłosiliśmy się do tutejszego PCPR-u, po wypełnieniu wniosku i wstępnej rozmowie, dowiedzieliśmy się, że 6-cio tygodniowy chłopiec potrzebuje pomocy. Musi szybko trafić do domu, gdzie ktoś się nim zaopiekuje. I tutaj znowu pojawiły się wątpliwości: takie maleństwo, a co z pracą, tak nagle - czy jesteśmy gotowi, aby wywrócić nasze życie do góry nogami, a jeśli zabraknie nam cierpliwości. Gdy dokładnie tydzień później, otworzyliśmy drzwi i zobaczyliśmy tego maluszka wiedzieliśmy, że wątpliwości są niczym w porównaniu

z chęcią dania mu ciepła, poczucia bezpieczeństwa, szczęścia i miłości.

W chwili, gdy to piszemy mały ma już 6 miesięcy. Codziennie po przebudzeniu patrzymy w radosne oczy i wielki uśmiech na twarzy, który nas wita.

Codziennie widzimy jak się rozwija, jak z tego smutnego, przerażonego noworodka, który do nas trafił, zmienia się w szczęśliwego chłopca. Czujemy jak wiele satysfakcji i poczucia sensu daje nam opieka nad nim, pokazywanie mu różnych rzeczy, a w przyszłości może nauka tego, jak żyć aby być dobrym człowiekiem. I wiemy, że ta podjęta decyzja była słuszna.

**Iwona i Łukasz**

**"Nie wszystkie dzieci, które potrzebują rodziców, mają matki i ojców.**

**Niektóre mają tylko ludzi, którzy je kochają."**

Jesteśmy małżeństwem od 18 lat, mamy trzy wspaniałe córki w wieku 17 lat, 14 i 8 lat – Kornelię, Annę i Weronikę.

W pewnym etapie naszego życia, wokół nas zaczęli pojawiać się znajomi, którzy zostali rodzinami zastępczymi. Przyglądaliśmy się im z zainteresowaniem i podziwem, widzieliśmy jaką radość dają im dzieci, które przyjęli do siebie. Zauważyliśmy jak pociechy, pragną miłości, a także uwagi, aby ktoś się nimi zainteresował. W zamian odwdzięczały się cudownym uśmiechem. Sama doświadczyłam tego będąc nazwana ciocią i obdarzona ogromnym „przytulasem” przez jedno z nich. W sercu zaczęło się tlić... Często wieczorami poruszaliśmy ten temat, im więcej rozmawialiśmy, tym bardziej skłanialiśmy się do podjęcia decyzji o pozostaniu rodziną zastępczą.

Pewnego dnia dowiedzieliśmy się o Gracjanie, który znajdował się w Domu Dziecka. Po rozmowie z Siostrą Agnieszką, Gracjan przebywał u nas na zasadzie urlopowania. W tym czasie wszyscy przywiązaliśmy się do siebie. Dla nas jako rodziców, bardzo ważnym aspektem była akceptacja Gracjana przez trójkę naszych dzieci.

Bycie rodziną zastępczą traktujemy jako „misję”. Widzimy jak ważne dla dziecka jest konsekwencja w działaniu. Pragniemy zapewnić poczucie bezpieczeństwa, poświęcać uwagę i obdarzyć uczuciami. Chcemy, aby miał stabilny i kochający dom, który pozwoli na rozwój i realizację swojego potencjału. Bycie rodziną zastępczą może być trudne i wymagające, ale jednocześnie może być bardzo satysfakcjonujące i dające wiele radości.

**Anna**

**„(…)uważaj, bo się spełni”**

Już jako dwudziestolatka , mając za przykład wspaniałą rodzinę, która adoptowała cztery dziewczynki- w tym jedną z duża niepełnosprawnością, powtarzałam, że przysposobię dziecko, bo w końcu wiele z nich czeka na ciepły, kochający i bezpieczny dom…

Jednocześnie długo odkładałam decyzję o założeniu własnej rodziny. W końcu los zadecydował za mnie: nagła choroba i w jej konsekwencji informacja, że nie będę mamą.

Czy aby na pewno?

Wizyta w PCPR, szkolenie dla przyszłych rodziców zastępczych i wolontariat w Domu Dziecka. Ona już na mnie czekała. Nieco zagubiona, zdezorientowana, ale uśmiechnięta i bardzo rezolutna- natychmiast skradła moje serce.

Na nic zdało się przekonywanie samej siebie, że przecież deklarowałam pomoc malutkiemu dziecku (maksymalnie do trzech lat). Pięcioletnią Zuzię zaprosiłam do nas po trzeciej wizycie w Domu Dziecka i już nie oddałam. Tydzień później świętowaliśmy jej szóste urodziny: z tortem, świeczkami, babcią i dziadkiem.

Nasze wspólne życie zmieniło się nie do poznania i praktycznie z dnia na dzień: dla mnie radość i wdzięczność, a jednocześnie ciągle powracające wątpliwości czy podołam. Dla Zuzi wspólne wycieczki, pierwsze wyjazdy poza miasto, pierwsza choinka, pierwsze sanki, pierwszy bałwan, nowe koleżanki, które w końcu może zapraszać do domu i bawić się z nimi we własnym pokoju, a jednocześnie powracająca niepewność czy aby wrócę z pracy, odbiorę na czas z przedszkola… no i nie oddam- chyba, że do biologicznych rodziców. To również temat, z którym obie na co dzień się mierzymy. Zuzia pamięta, niestety sporo tych złych i na szczęście, nawet jeśli tylko garstkę tych dobrych chwil poprzedzające naszą wspólną drogę. Pamięta i rozumie, że ma mamę, która ją urodziła, za którą na pewno tęskni. Tymczasem próbuje odnaleźć się w nowym środowisku, nauczyć nowych zasad, tych w domu i poza nim, i wreszcie co dla niej w tej chwili najważniejsze mówić o własnych emocjach i je odpowiednio nazywać.

Zuzia jest na pozór bardzo otwartą dziewczynką, chłonącą otaczający ją świat, kreatywną, łatwo nawiązującą znajomości. Niestety nader często pokazuje swoje drugie, a raczej dotychczasowe „ja”- niepewność, ostrożność, szukanie za wszelką cenę akceptacji rówieśników, wreszcie potrzebę brania i okazywania bezwarunkowej miłości. Jest z nami od niespełna pół roku. Sześć często mocno zaskakujących, pełnych wyzwań ale nader wszystko wspaniałych miesięcy!

Życie pisze różne scenariusze, a my nie zawsze dokonujemy właściwych wyborów, a te przecież niosą za sobą konsekwencje: dobre i złe. Dziś, bez względu na to, jak zakończy się nasza wspólna podróż, uważam, że to najwłaściwszy kierunek i decyzja, którą podjęłam w swoim życiu. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że przed nami jeszcze długa droga. Droga, która mam nadzieję da szansę Zuzi na właściwy rozwój teraz i możliwie najlepszy start w dorosłe życie w przyszłości, a mi radość z bycia mamą z jego wszystkimi fasetami. Mamą- nawet jeśli tylko, albo „aż” tą zastępczą!

**Piotr**

**Historia rodziny zastępczej…**

W zaciszu malowniczego miasteczka Bolesławiec, w sercu Dolnego Śląska rozgrywa się historia człowieka, który w swoim sercu skrywa ogromną miłość i potrzebę niesienia pomocy innym. Piotr, bo tak brzmi imię bohatera tej opowieści, od najmłodszych lat wiedział, że chce żyć dla innych. Wzrastając, starał się rozwijać swoje umiejętności i kwalifikacje, by móc najlepiej służyć ludziom w potrzebie. Gdy pewnego dnia dowiedział się o problemie braku wolontariuszy w miejscowym Domu Dziecka, natychmiast podjął decyzję o podjęciu się tego zadania. Tak rozpoczęła się wspaniała i zarazem i trudna przygoda z dziećmi potrzebującymi

opieki i ciepła rodzinnego. Czas spędzony w Domu Dziecka nie przysporzył jednak Piotrowi popularności czy sławy. Nie było to jego celem. Zamiast tego, każdego dnia starał się po prostu robić co w jego mocy, by ułatwić życie dzieciom, które znalazły się w trudnej sytuacji. Często był jedyną osobą, na której mogły się oprzeć. Wspierał je, słuchał, uczył, pomagał. Dawał im nadzieję na lepsze jutro. Pewnego dnia w Domu Dziecka pojawił się Dawid i wszystko się zmieniło. Chłopiec był przerażony, nieufny, a jednocześnie tak bardzo potrzebujący ciepła i zrozumienia. Piotr poczuł, że ma przed sobą wyzwanie, jakiego jeszcze nigdy nie doświadczył. Musiał zdobyć zaufanie chłopca, zbudować z nim relację, która pozwoli mu pokonać traumę przeszłości. Piotr wykorzystał całe swoje doświadczenie i umiejętności, by tego dokonać.

Nie minęło jednak wiele czasu, a w Domu Dziecka pojawił się młodszy chłopiec, znacznie bardziej wycofany i przerażony. Jego przeszłość była jeszcze bardziej dramatyczna niż przeszłość Dawida. Gabriel, bo tak miał na imię, przeżywał traumę z powodu odrzucenia przez matkę, a następnie opiekunkę, która po sześciu miesiącach rozwiązała rodzinę zastępczą, w której się znajdował i oddała chłopca do Domu Dziecka. Przez całe życie czuł się osamotniony i zaniedbywany, był bardzo agresywny, a dodatkowo miał ogromne

problemy z pamięcią krótkotrwałą. Piotr od razu zrozumiał, że to on będzie musiał zostać dla chłopca wsparciem i schronieniem przed cierpieniem. Dzieci bardzo szybko związały się z Piotrem. Wszyscy troje starali się spędzać wolny czas razem, rozmawiali, grali na komputerze, układali puzzle i lego, jeździli na rowerze, pływali, chodzili na spacery. Piotr poświęcał dzieciom wiele uwagi i czasu, starał się, aby czuły się bezpieczne i szczęśliwe. Dzięki niemu Dawid i Gabriel odkryli, jakie to piękne mieć kogoś, kto się nimi opiekuje i kocha. Piotr nie tylko pomógł dzieciom zapomnieć o traumatycznych doświadczeniach, ale także nauczył je, jak przezwyciężać trudności i budować pozytywne relacje. Dzięki jego pomocy chłopcy zaczęli lepiej radzić sobie z emocjami i przestali bać się przyszłości. Piotr postanowił stworzyć dzieciom dom i rodzinę. Wynajął mieszkanie, złożył wniosek do Sądu

i Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Bolesławcu o ustanowienie rodziny zastępczej dla chłopców. Ukończył szkolenie i decyzją Sądu Rodzinnego od dnia 6 września 2022 roku stał się pełnoprawną Rodziną Zastępczą dla dzieci.

Mijały kolejne dni, tygodnie, a może i miesiące – trudno określić, kiedy czas płynie tak szybko,a wokół dzieje się tyle pięknych rzeczy. Piotr, Dawid i Gabriel tworzą teraz jedną, szczęśliwą rodzinę, zjednoczoną więzią miłości, zaufania i szacunku. Razem przeżywają uroki codzienności, biorąc udział w różnych aktywnościach, układających się w czasie jak piękna, kolorowa mozaika. Za Piotrem nie widać już cienia młodego, niepewnego człowieka, wkraczającego po raz pierwszy w progi Domu Dziecka. Teraz jest odważnym i silnym człowiekiem, którego serce wypełnia niesamowita miłość do dzieci, które udało uratować

z trudnej sytuacji. Dawid i Gabriel zmienili się nie do poznania – cieszą się życiem, są pełni energii i pozytywnych emocji. Widok, jak razem bawią się, cieszą życiem, wspólnie eksplorują świat i uczą się nowych rzeczy, budzi nieodpartą miłość i dumę. I choć droga, którą musieli przejść była trudna - w końcu odnaleźli swoje miejsce na ziemi - miejsce, w którym mogą poczuć się bezpieczni i kochani, mieć marzenia i cele, a przede wszystkim –

**MIEĆ SIEBIE NAWZAJEM!**

**Dla mnie jest to historia o nadziei, o sile ludzkiej miłości i o tym, że zawsze istnieje szansa na szczęście, jeśli tylko otworzymy swoje serca i damy mu możliwość na wprowadzenie się w nasze życie.**

**Katarzyna i Tomasz**

**Rodzina zastępcza – Nasza Droga**

Odkąd zostaliśmy małżeństwem marzyliśmy o dużej rodzinie. Wyobrażaliśmy sobie nasze życie z przynajmniej dwójką, trójką dzieci. Dom pełen śmiechu, radości, pełen rozmów, miłości. Już rok po naszym ślubie pojawiła się na świecie nasza córeczka Zosia. Po urodzeniu Zosi chcieliśmy, aby nasze dziecko miało rodzeństwo, z którym mogłaby razem spędzać czas, bawić się i rozwijać.

Życie jednak pisze własne scenariusze... Po przedwczesnym porodzie naszej córeczki lekarz zalecił odczekać 2– 3 lata z drugą ciążą, a najlepiej w naszym przypadku pozostać przy jednym dzieciątku. Zgodnie z zaleceniami, przesunęliśmy decyzję o rodzeństwie dla naszej córeczki o 3 lata. Po tym czasie  podjęliśmy starania o wymarzone rodzeństwo. Niestety bez rezultatu. Przeszliśmy szereg badań, które nie wykluczyły zajścia w ciążę. I  tak od tamtej pory zaczęliśmy się zastanawiać co dalej? Także Zosia dopytywała nas co trzeba zrobić aby mieć rodzeństwo. Wspominała, że „nie ważne co się wylosuje, braciszek czy siostrzyczka” ważne, aby miała rodzeństwo.

Iskierka nadziei pojawiła się na nowo w 2021 roku, gdy nasi sąsiedzi Patrycja i Mariusz zostali rodziną zastępczą. To oni pokazali nam czym jest rodzicielstwo zastępcze. Po licznych rozmowach zdecydowaliśmy się na spotkanie z Siostrą Agnieszką z domu dziecka. Siostra Agnieszka pokierowała nas do PCPR do pani Alicji. To spotkanie zrodziło w naszych sercach ponownie nadzieję na powiększenie naszej rodziny, o czym od zawsze marzyliśmy. Po rozmowie z paniami koordynatorkami podjęliśmy decyzję, że chcemy zostać rodziną zastępczą. Pomimo świadomości jak ogromna odpowiedzialność na nas spocznie zdecydowaliśmy się na ten krok. W dniu urodzin męża otrzymaliśmy  telefon z PCPR z prośbą o przyjście na rozmowę. Tego dnia dowiedzieliśmy się, że jest do umieszczenia w pieczy mała dziewięciomiesięczna dziewczynka. Padło pytanie co my na to? Ogromne zaskoczenie bo wiedzieliśmy, że nasze życie diametralnie się zmieni, pod każdym względem. Nie zastanawiając się długo odpowiedzieliśmy że oczywiście się zgadzamy i przyjęliśmy do naszej rodziny malutką dziewczynkę.

Dziecko złapało bardzo szybko kontakt z nami i z naszą córeczką. Każdego dnia obserwujemy jak pięknie rozkwita, i jakie ogromne robi postępy w sferze emocjonalnej i społecznej. Nasza córeczka jest bardzo dumna, że może być starszą "siostrą", która uczy i odkrywa świat z Dianą. Dziewczynka z małego nieśmiałego, wystraszonego dziecka staje się pięknym motylem, który rozwija swoje małe skrzydełka. Pomimo wielu obaw lęków wiemy że warto.  Miłość i bezpieczeństwo, które dajemy malutkiej procentują każdego dnia.

Patrząc przez pryzmat tych wspólnie spędzonych miesięcy i tego jak zmieniło się nasze życie i życie Diany wiemy że to była najlepsza decyzja jaką mogliśmy podjąć.  Cudownie jest patrzeć jak dzięki dobroci, miłości i bezpieczeństwu nasza córeczka i Dianka otwierają się na świat i czerpią radość z niego, ucząc się nowo poznanych rzeczy.

**Jadwiga i Łukasz**

Jesteśmy rodzicami biologicznymi dwóch cudownych synów Mateusza (17) i Klaudiusza (22). Naszym marzeniem było zawsze posiadać dużą rodzinę, a przede wszystkim bardzo chcieliśmy córeczkę. Mimo, iż mieliśmy dwóch wspaniałych synów, cały czas nam czegoś brakowało. Los chciał, że na naszej drodze pojawili się wspaniali ludzie, którzy pełnią rolę rodziców zastępczych. Obserwowaliśmy ich i widzieliśmy ile radości i miłości wnoszą w ich życie dzieci, które przyjęli pod swoją opiekę. Jednak cały czas wahaliśmy się. Impuls do działania dała nam wizyta w Domu Dziecka. Spytano nas czy na okres świąteczny nie chcielibyśmy zabrać do siebie dziewczynki, ponieważ nie ma ona żadnej rodziny. Inne dzieci pojechały do bliskich, a on została sama. Bez wahania zgodziliśmy się.

To były cudowne święta 😊

 Zaraz po świętach przeprowadziliśmy rozmowę z naszymi synami i wspólnie podjęliśmy decyzję o tym, że chcemy aby w naszym domu pojawiła się dziewczynka. Udaliśmy się do PCPR-u w celu pobrania odpowiednich dokumentów dla kandydatów na rodzinę zastępczą. Na początku myśleliśmy o dziewczynce w wieku ok 4 lat. W październiku rozpoczęliśmy szkolenie dla kandydatów na rodziców zastępczych. Pod koniec października otrzymaliśmy informację, że w szpitalu jest malutka dziewczynka szukająca kochającego domu. Pojawiły się oczywiście wątpliwości czy damy radę. Trzeba przecież przeorganizować całe nasze życie. Wpadliśmy w panikę. Tak dużo rzeczy trzeba załatwić i przygotować na przyjęcie takiego maluszka. Decyzja mogła być tylko jedna oczywiście postanowiliśmy zaopiekować się małą i dać jej miłość i bezpieczeństwo. Mieliśmy zaledwie kilka dni aby przygotować się do przyjęcia maleństwa do domu. Tu jednak jak zawsze, nasi przyjaciele i znajomi oraz ludzie, których kompletnie nie znaliśmy, okazali się niezawodni. W ciągu zaledwie kilku dni mieliśmy w domu wszystko co niezbędne. Za co z całego serca jesteśmy im wdzięczni.

 I w ten oto sposób Pan Bóg obdarował nas malutką iskierką Julią, którą zabraliśmy ze szpitala, gdy miała dwa tygodnie. Od tej pory mimo, iż nasze życie „wywróciło się do góry nogami” jesteśmy bardzo szczęśliwi. Wszyscy nie wyobrażamy sobie życia bez Julii. Chłopcy bardzo pokochali siostrzyczkę i są troskliwymi starszymi braćmi. I to nie my, jak mówią niektórzy, jesteśmy darem dla niej, tylko zdecydowanie to ona jest darem dla nas. W nasz dom tchnęło nowe życie, pełne radości i uśmiechu. Najbardziej cieszy nas to, że Juleczka jest oczkiem w głowie całej naszej dużej rodziny.

Kochani rodzice i wszyscy, którzy się wahacie ”głowa do góry”. Procedury nie są wcale takie skomplikowane, a w PCPR pracują cudowne Panie, które zawsze służą radą i pomocą. Pomyślcie o tym, że gdzieś tam czeka na Was jakieś dzieciątko, które nie oczekuje zbyt wiele, a tylko odrobinę miłości i zainteresowania.

**Ciąg dalszy nastąpi…..**

**Osoby, które rozważają możliwość podjęcia się roli opiekuna zastępczego zapraszamy do kontaktu z pracownikami Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Bolesławcu, telefonicznie pod nr tel. 75 612 17 81 – 89 lub osobiście w siedzibie Centrum przy pl. Marsz. J. Piłsudskiego 2 w Bolesławcu (tzw. okrąglak).**

**Ponadto zachęcamy do odwiedzenia strony internetowej** **centrum@pcpr.boleslawiec.pl****na której dostępne są szczegółowe informacje na temat rodzicielstwa zastępczego.**